Nr 11. **Kraków, Czwartek 7 Stycznia 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7: Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników, A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne" po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z sekcyi śląskiej N. K. N.

Krótki pobyt Legionu na Śląsku, a właściwie małej jego części, pobudził ludność robotniczą do nadzwyczajnej ofiarności. Hasła Legionu były wprawdzie od pierwszej chwili popularne i spieszyli Ślązacy w szeregi. Nawet ludzie żonaci zostawiali rodziny i poszli na pole chwały. Chociaż rodziny te nie otrzymywały przez miesiące całe żadnej zapomogi rządowej, znosiły kobiety głód i chłód — a ciężko było patrzeć na poniewierkę dzieci — bo przyświecała im wiara, że mężowie poszli służyć świętej sprawie wolności.

Sekcya śląska N. K. N. na krótko przed świętami Bożego Narodzenia rozesłała listy składkowe z wezwaniem do składania ofiar na rzecz Legionistów stojących w polu. W przeciągu dni ośmiu złożyła ludność Śląska, a przeważnie zagłębia węglowego **964 kor. 73 hal.** Setki nazwisk widzimy na listach składkowych, co dowodzi, że kto tylko mógł, dawał kilka groszy, żeby dać dowód miłości i przywiązania do Legionu.

Wszystkim ofiarodawcom składa Sekcya śląska słowa gorącej podzięki. Zakupiono dla Legionistów za łączną sumę 661 K 32 h ciepłą bieliznę, papierosy, tytoń, termofory, notesy, pierniki, suchary, papier listowy i t. d. i odesłano do Departamentu Wojskowego N. K. N. do Jabłonkowa z prośbą odesłania darów na linię bojową. 303 K 41 h przesłano gotówką do departamentu.

Nie zapomniała Sekcya śląska i o chorych Legionistach, leżących w szpitalach. Przez cały dzień, w wilię, chodziły panny Kłuszyńskie po szpitalach w Ostrawie i okolicy — za specyalnem pozwoleniem komendy wojskowej — i rozdawały Legionistom dary od ludności Śląska. Legioniści, przeważnie bardzo młodzi chłopcy, z rozrzewnieniem przyjmowali upominki, a specyalnie cieszyła ich pamięć społeczeństwa polskiego. Wszystkie życzenia żołnierzy polskich oby się spełniły! Tak stara się Sekcya śląska utrzymać kontakt między Śląskiem a Legionami. Im tych sieci serdecznych więcej będzie — tem łączność i praca dla wspólnej sprawy równiej będzie postępowała. Obyśmy na wyniki niedługo czekali!

K.

Wszystkim ofiarodawcom, którzy złożyli dar na gwiazdkę dla Legionistów, składamy serdeczne podziękowanie.

Dr H. Kłuszyński, przewodniczący,
Tadeusz Reger, kom. wojskowy.

Wojna.

Pochód na Warszawę.

Berlin, 7 stycznia.

„Berliner Ztg." am Mittag donosi:

Zjednoczone wojska austro-węgierskie i niemieckie dotarły już na odległość 48 kilometrów od Warszawy.

„Berliner Tageblatt" donosi zaś na podstawie doniesień korespondentów z Petersburga, **że wojska niemieckie są od Warszawy oddalone tylko na 25 kilometrów i że przygotowują się do oblężenia stolicy.**

Miasta Iłów, Łowicz, Brzeziny i Tomaszów znajdują się w rękach Niemców.

„Times" o wojnie w Polsce.

Berlin, 7 stycznia.

„Tägliche Rundschau" donosi z Hagi:

Korespondent warszawski donosi „Timesowi" telegraficznie, że Rosyanie przez skoncentrowanie wielkich mas wojskowych i przez sprowadzenie rezerw syberyjskich stawiają teraz silny opór i sądzą, że powstrzymają parcie wojsk niemieckich.

Przedarcie linii austryackiej pod Gorlicami i Zakliczynem nie powiodło się.

Także nad Rawką wystąpiły do boju bardzo silne wojska nieprzyjacielskie. Rosyanie na ten odcinek sprowadzają także posiłki.

Generał Pau w Warszawie.

Zurych, 7 stycznia.

„N. Züricher Ztg." w korespondencyi z Paryża donosi, że **generał francuski Pau bawił w Warszawie w drugiej połowie grudnia i omawiał plan dalszej akcyi wojennej.** Generał Pau z powodu choroby musiał złożyć dowództwo nad armią w Wogezach i otrzymał misyę do Rosyi.

Wojna turecko-rosyjska.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 7 stycznia.

Wojska tureckie obsadziły Urmię, ważny punkt oparcia Rosyan.

(Urmia, miasto liczące około 40.000 mieszkańców, leży nad jeziorem Urmia, w perskiej prowincyi Aserbejdżan. Miasto otoczone murem, ufortyfikowali Rosyanie i mieli tutaj punkt obrony. Zajęcie tego miasta przez Turków jest doniosłym sukcesem. U. R.)

Zatopienie włoskiego okrętu przez flotę rosyjską.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 7 stycznia.

Po pozostałej bez rezultatu bitwie morskiej, która wczoraj miała miejsce między rosyjską a turecką flotą, **zatopiła flota rosyjska włoski okręt handlowy mimo, że wywiesił flagę włoską.**

Deputowany francuski o wojnie.

Pewien korespondent, zasługujący na wiarę, a będący obywatelem państwa neutralnego, przybył obecnie do Berlina po odbyciu długiej podróży po Francyi. Korespondent ów dał berlińskiemu dziennikowi na razie szereg ustnych informacyj, które rzucają znamienne światło na usposobienie poważnych sfer ludności francuskiej.

Podróżowałem po Francyi przez kilka tygodni — opowiadał ów korespondent — i miałem sposobność poznania całego szeregu wybitniejszych osobistości politycznych. Pomiędzy innemi zawarłem w Bordeaux znajomość z pewnym deputowanym, który jest przedstawicielem jednego z północnych departamentów, zajętych obecnie przez wojska niemieckie. Deputowany ów w następujący sposób wyraził się o polityce Francyi:

„Jestem dobrym patryotą, mimo to jednakże twierdzę, że **Francya ciężko teraz pokutuje z powodu polityki, którą uprawiała w ostatnich latach.** Mam na myśli kurs, który zapanował z powodu sprawy marokańskiej. W sierpniu 1912 r., zanim Poincaré udał się w odwiedziny do Petersburga, zawiadomił rząd deputowanych, że Francya ma zawrzeć z Rosyą umowę, która uzupełni postanowienia konwencyi wojskowej. Chodziło o współdziałanie wojennych flot Rosyi i Francyi na wypadek wojny.

„Duma uchwaliła nowy program budowy okrętów wojennych kosztem przeszło 1 miliarda. Rząd rosyjski oświadczył, że może mieć flotę nie tylko do obrony wybrzeży ojczystych, **lecz także do akcyi zaczepnej.** Prezydent republiki francuskiej zawarł wtedy podczas swojej bytności w Petersburgu konwencyę flotową z Rosyą.

„W jesieni tego samego roku przybył do nas na manewry W. ks. Mikołaj Mikołajewicz. Podczas podróży powrotnej żona W. księcia, towarzysząca mu, uczyniła na granicy niemiecko-francuskiej wymowny gest w stronę Alzacyi i Lotaryngii. **Za ten gest drogo płacimy.** Musieliśmy Rosyi dać nową pożyczkę miliardową.

Maurycy Allard pisał wtedy w „Humanité": „Lejmy łzy rozczulenia i czytajmy rubrykę kursów". Ale mimo tych umów wojskowych **ta straszna wojna jest niespodzianką dla narodu francuskiego. Wojnę robił Paryż, ale prowincya jest inaczej usposobiona.** Nie należymy do owych szowinistów, którzy kierują państwem.

„Usiłowałem dla departamentu, którego jestem przedstawicielem, wykołatać zapomogę. Odpowiedziano mi ruszeniem ramion. W jakim celu prowadzimy wojnę? Takie pytanie zadaje sobie większość ludności".

Angielskie i niemieckie siły na morzu.

Świeże zatopienie angielskiego pancernika liniowego „Formidable" przez niemiecką łódź podwodną, znowu zwróciło uwagę na walkę na morzu, która wprawdzie bez efektownych wielkich bitew, niemniej jednak toczy się bezustannie, powoli lecz stale zmieniając stosunek siły flot angielskiej i niemieckiej na korzyść Niemiec. Wobec tego bardzo interesującem jest zestawienie sił angielskich i niemieckich na morzu.

Anglia przy wybuchnięciu wojny miała wielkich pancerników liniowych 59 gotowych, w budowie dalszych 16. Pomiędzy gotowymi pancernikami jest 20 dreadnoughtów i naddreadnoughtów, z których 10 ma po 10 dział kalibru $30\frac{1}{2}$ ctm., 10 pozostałych po 10 dział 34 ctm. Z okrętów będących w budowie gotowe są „Emperor of India" i „Beubow", uzbrojone jeszcze działami 34 ctm. Przy przyspieszeniu budowy może mieć jeszcze Anglia do wiosny gotowych dalsze 4 albo 5 pancerników typu „Warspite", zbrojne każdy 8 działami 38 ctm., o szybkości 25 mil morskich na godzinę; te dreadnoughty mają stanowić eskadrę floty angielskiej, przeznaczoną do ataku. Przez konfiskaty pancerników, budowanych w angielskich warsztatach dla obcych państw, pomnożyła Anglia swoją flotę o następujące dreadnoughty: „Agincourt" (budowany początkowo dla Brazylii, w budowie już nabyty przez Turycę), „Erin" (budowany dla Turcyi pod nazwą „Reszadje" — uzbrojenie 10 dział 34 ctm.), „Kanada" (tak nazwany, ponieważ Kanada płaci zań cenę kupna, budowany dla republiki Chile, jako „Almirante Latorre); taki sam los czeka budowany również dla Chile pancernik „Almirante Cochrane", gdy tylko będzie gotowy. Przez te konfiskaty i ukończenie budowy własnych Anglia podniesie liczbę swoich pancerników bojowych do 70, a tem 33 dreadnoughty i nad-dreadnoughty (tu trzeba uwzględnić zatonięcie „Bulwarku", „Audaciousa" i „Formidable'a").

Krążowników pancernych miała Anglia 43, z tego 9 tzw. bojowych. Dziesiąty krążownik bojowy, znajdujący się jeszcze w budowie przy wybuchu wojny, obecnie jest gotowy i bodaj brał już udział w bitwie przy wyspach Falklandzkich. Uzbrojenie 6 starszych z pomiędzy tych krążowników bojowych składa się z 8 dział $30\frac{1}{2}$ ctm.; 4 nowsze mają po 8 dział 34 ctm. — Szybkość ich waha się pomiędzy 27 a 30 milami morskiemi na godzinę. Starsze krążowniki mają główny kaliber dział 23 ctm., niektóre 19 ctm., krążowniki typu zatopionego „Monmoutha" 15 ctm. Z największym wysiłkiem pracowały Anglia nad budową małych opancerzonych krążowników o wielkiej szybkości, aby i tu osiągnąć przewagę nad flotą niemiecką, gdzie ten typ doprowodzano do doskonałości (czyny „Emdena", „Leipziga", „Dresdena"), Przed wybuchem wojny miała Anglia krążowników tego typu gotowych 58, w budowie 21. Ważnem jest, ile z tych ostatnich krążowników będzie w czas gotowych, są one bowiem najlepiej uzbrojone i najszybsze. Zdaje się że obecnie jest już gotowych 8 tych krążowników typu „Aurora", niektóre z nich walczyły już w bitwie przy Helgolandzie. Do lata może już być gotowych dalszych 8 krążowników typu „Calliope", wobec czego liczba opancerzonych krążowników angielskich powiększyłaby się do74. Straty angielskie w statkach typu są znane: 5 krążowników, natomiast reaktywowano 2 dawne.

Wielkich kontrtorpedowców miała Anglia przy wybuchu wojny gotowych 256, w budowie 30; z tych ostatnich, największych rozmiarami (1.000 do 2.000 tonn) będzie do wiosny gotowych najmniej 15. Co do łodzi podwodnych, to należy zaznaczyć, że Anglia i w tej dziedzinie wywalczyła dla swej flotyli pierwsze miejsce, wydarłszy Francyi dzierżony tu do nie dawna prymat przez zbudowanie aż 90 łodzi podwodnych najnowszego typu i wielkich rozmiarów.

Te zestawienie kapitana Persiusa, aczkolwiek nie zawiera zasadniczo nowych danych, zadanie swe informacyjno-porównawcze spełnia bardzo dobrze.

Z Zakopanego.

(Koresp. „N. Reformy".)

W styczniu.

Tegoroczny sezon zimowy w Zakopanem zapisze się w kronikach naszego uzdrowiska tatrzańskiego, jako sezon prawdziwie wojenny. Ani śladu w tym roku z tych, co tu dla zdrowia, dla zachwycania się cudowną zimową aurą, lub dla sportów, rok rocznie przyjeżdżali, natomiast spadli tu wielotysięczną rzeszą ci, co wypłoszeni burzą wojenną z domowych pieleszy, w cichem, dobrze zasłoniętem ustroniu podtatrzańskiem, zapragnęli znaleść bezpieczne schronienie. Rzecz prosta, że najtłumniej przybyła inteligencya polska, ta, co od dawna ukochała Zakapane i wybrała je na letnią stolicę Polski. Znalazła się też spora ilość rodaków z za kordonu, których wojna zaskoczyła w lecie, odcinając ich od kraju.

W chwili obecnej bawi w Zakopanem około trzy tysiące osób, a cyfra ta byłaby jeszcze znaczniejszą, gdyby kilkakrotne nieuzasadnione alarmy nie były wypłoszyły stąd znacznej ilości Królewiaków, a nawet i galicyjskich zbiegów.

Ze sfer literatury i sztuki bawią tu między innymi: K. Tetmajer, Żeromski, Sieroszewski, Kasprowicz, Żuławski, ze sfer uniwersyteckich: dr Braun, dr A. Gluziński, Stanisław Krzyżanowski, Adam Krzyżanowski, Jan Rozwadowski, Rubczyński, Porębowicz, ze sfer artystycznych: Augustynowicz, Ćwikliński, Rozwadowski, Z. Sichulski, Gałek, Gottlieb, Jakimowicz, z teatru: dyr. Solski, pp. Chmieliński, Jasielski, Witkowski, Zimajerowa, Rapacka, dyrektorowie szkół średnich Winkowski, Trochanowski, Pazdrowski, J. Rozwadowski, dyrektor banku W. Biechoński i w. i. Popularna cukiernia Przanowskiego jest miejscem, gdzie część tej kolonii schodzi się na popołudniowe pogadanki, urozmaicane niekiedy produkcyami kabaretowemi. Poza tem dwa razy w tygodniu daje w sali „Sokoła" przedstawienia p. Dante Baranowski, z trupą, starannie dobraną. — Publiczność zakopiańska życzliwie popiera artystyczne wysiłki teatru, który w skromnym zakresie stara się i pod względem repertuaru i wykonania stać na wysokości wymagań.

W pierwszej połowie grudnia mieliśmy tu cudowną pogodę, która zmobilizowała miłośników zimowych sportów. Zaroiło się na wzgórzach od narciarzy i saneczkarzy, cała kolonia rozkoszować się zaczęła zimą, jedną z najpiękniejszych, jakie się zdarzają w Zakopanem. Na święta mieliśmy już odwilż, która czasowo przerwała te uciechy.

Wojna odbiła się i na Zakopanem drożyzną. Poza konieczną atoli zwyżką cen, wywołaną słabym dowozem towarów, wielu tutejszych sprzedawców podniosło ceny najniezbędniejszych produktów tak wysoko, że gmina tutejsza zmuszoną była zwrócić się o ochronę ludności przed wyzyskiem do starostwa z prośbą o zaprowadzenie cen maksymalnych. Jakkolwiekbądź wiele produktów jest tu znacznie tańszych, jak w Krakowie.

Aby pospieszyć z pomocą licznym rodakom, którzy długim przymusowym pobytem wyczerpali się z zasobów, utworzył się tu pod przewodnictwem ks. Sapiehy komitet obywatelski, który zajął się zbieraniem funduszów na cele potrzebujących. Akcya ta, ze wszech miar uznania godna, oddała sprawie tej znaczne usługi. Z pomocą ewakuowanym spieszą od czasu do czasu i władze rządowe, które za pośrednictwem starostwa użyczają zapomóg tym, którzy chwilowo znaleźli się w potrzebie. Inicyatywa tej potrzebnej akcyi jest zasługą wójta p. Regieca, który zarówno w tym kierunku, jak i w sprawie zaprowiantowania gminy, ma znaczne zasługi.

Do połowy listopada bawił tu Wydział krajowy z marszałkiem p. Niezabitowskim. Obecność najwyższej władzy krajowej dodawała nie mało otuchy zbiegom. Z chwilą, gdy Wydział — najniepotrzebniej zresztą — wyjechał do Wiednia — wzrósł popłoch wśród kolonii zakopiańskiej i wywołał tłumną ucieczkę wystraszonych.

Na tej emigracyi ucierpiał także w części zakład dra Chramca, gdzie w pierwszej fazie wojny schroniło się około 300 osób. Obecnie cyfra ta zmalała do setki. W liczbie gości dra Chramca znajduje się pewna ilość obywateli ziemskich z Galicyi środkowej, zapędzonych tu zawieruchą wojenną, kilka rodzin z arystokracyi polskiej i grono

Trzej sierżanci.

Minęły już te pierwsze świeże dnie, gdy nazwiska rannych i zabitych naszych rzadkością były bezcenną i bolesną. Dziś Polacy, jak wolny naród, w czasie wojny otwarli szczodrze tamę krwi i szeroko mogą wiązać wstęgi swej nowej sławy.

Gdy nazwiska rannych i zabitych naszych rzadkością były...

Cenę za śmierć i cierpienie rozda polom i lasom i ludziom i rodzinom wdzięczna Ojczyzna. Nazwiska rannych i zabitych, jak poczet górny wioną nad szeregami żywych. Nie rzadkością są bolesną, lecz świętym chlebem codziennym. Minęły już te pierwsze młode dnie, gdy każdy manewr nasz na polu walki i odgłos drobnej utarczki zgromadzał u naszej poczty, czy naszej komendy etapowej, żałosne zgromadzenie niespokojnych... Boje nadeszły lute, śmierć wśród szeregów gości, rana szeregi rwie — zaś zgromadzenie niespokojnych znikło bezpowrotnie. Nauczyliśmy się tracić i cierpieć, by zyskać. Stało się, że ojciec, matka, krewny, czy znajomy, nie, jak dawniej, na pół z gniewem, lub z buntem, pyta, gdzie jest mój brat, mój syn, nie wiedząc, w jakiej kompanii, ni w którym służy batalionie, lecz tylko — tu gdzieś w tem waszem wojsku. Stało się, że ojciec, matka poniechali już tej troskliwości, która takim gniewem napawała żołnierzy. Zjawiają się dziś wszelacy krewni, spokojnie i rozumnie, jak po orzeczenie słusznego losu, zjawiają się w promieniach Piękna duszy, która się zżyła ze srogą łaską wojny.

A jak już dobrze wniknęli w organizacyę tego wojska, które dawniej było dla nich tylko ogólnikowem jakiemś zbiorowiskiem. Pluton, kompania, batalion, pułk — na pamięć to umieją i nie pomylą się...

Minęły już te pierwsze dnie tkliwości, a to, co dawniej za ofiarę uważano, pojęto wreszcie, jako obowiązek.

Możemy już dziś dla zbudowania żywych mówić o śmierci po prostu. Żołnierska dola nauczyła nas rozumieć ją mężnie, skromnie, w granicach Celu i Sprawy. Melduję posłusznie — rzeknie szybko gdzieś w polu ordynans — że komendant naszej kompanii zginął...

Tak się dziś wypowiada — ustąpienie z szeregu...

Nauczyliśmy się umierać przykładnie, że aż wiedza i szczęście w tem kwitnie ogromne.

Taką właśnie prostą śmiercią, poufnie skłonom ziemi oddaną, zginęli w boju 22 grudnia 1914 roku trzej żołnierze I-szej kadrowej kompanii, sierżanci I. Legionu, Kazimierz Kamiński (Luboń), Kazimierz Strzelecki (Kazik) i Henryk Dobrowolski (Sęk).

Wyszli razem 6 sierpnia z Krakowa, w tej pierwszej kadrowej kompanii, która niosła do Królestwa bicie wszystkich gorących serc Polski i gniew najszlachetniejszej zemsty. Radość ta należała się Kamińskiemu. Zapracował na nią jeszcze jako student Instytutu elektrotechnicznego, organizując Związki Strzeleckie w Rosyi i Petersburgu. On, który tak dobrze umiał oblecieć wszystkie kąty studenckiej polityki, tak dobrze wszystkie koteryjki zamazać, a całość roboty trzymać w garści... On, który dobrym szlakiem dziadów, pradziadów, Padlewskich, Schwarców i wszystkich tamtych, kuł zemstę w gnieździe wroga... Na radość tę zasłużył Strzelecki, cichy pracownik, jeden z tych niestrudzonych dobrodziejów plutonu, którzy warzą jedzenie dla innych, gdy inni się po długim marszu walą z nóg, którzy znajdują kwatery, gdy inni się już ruszyć nie są w stanie. I zasłużył sobie trzeci z nich młodziutki Dobrowolski, członek Strzelca warszawskiego, by był między pierwszymi, którzy wejrzeniem żołnierza witać będą zabrany drogi kraj.

Wszyscy trzej zginęli w bitwie dnia 22 grudnia. Strzelecki skończył tak samo jak żył, skromnie i cicho, od rany w serce — w randze sierżanta. Zginął Dobrowolski tak właśnie ślicznie dotrzymując przyjaźni, jak pięknie szedł do boju. I trzeci sierżant Luboń...

Do ataku biegł pierwszy. Rażony kulą klęknął, przytulił się do drzewa. Lecz nie wypoczywał zbyt długo. Spostrzegłszy, iż krwi zatamować nie zdoła, ściągnął dłonią kurtkę na skrwawionej piersi i skoczył naprzód.

Słyszeli wszyscy jego wołanie: Niech żyje Polska, Legioniści naprzód!!

Runął trafiony w czoło.

Po bitwie przyniesiono tę resztę ziemskiego pożytku, której wespół z sierżantem nie zakopano w pamiętliwej ziemi rodzinnej. Cała sława, wszystko żołnierskie sprawowanie, cała konduita sierżanta zawarta w dwóch małych notesach, wysuswalonych, wygniecionych...

Na tych wąziutkich stronicach zaczął pisać sierżant Luboń: „6/8 1914 czwartek. Alarm o drugiej rano. Zbiórka przed trzecią. Wymarsz z Krakowa pierwszej kadrowej kompanii wojsk polskich".

Należał do pierwszej załogi w Słomnikach, tu, jak głosi wytarta stronica: „Pierwszy raz mówiłem do chłopów... Po stu latach przychodzimy wojsko polskie za wolność i lud. Sam ledwom się nie rozpłakał".

I później, o wiele później po różnych losach, po ciężkich tarapatach: „Wleczemy się do Lasków. Zapewne zaraz pójdziemy w bój. Trzeba z pogardą śmierci śmiało, wesoło, z pobożną twarzą iść w bój... By moi najdrożsi wiedzieli, żem walczył i ginął mężnie za sprawę, o której tyle lat marzyłem, dla której rozdmuchania wytężałem swój zapał młodzieńczy. Skończyła się gadanina"...

W dwóch małych notesach, przez godziny zbiórek, racye otrzymanych sucharów, gotowania kawy i te niewyczerpane „idziemy dalej", i te rozmaite „budzą o piątej", przez chwile postoju i walki, kroczy prosta chwała piechura, idzie klasyczna dzielność sierżanta. Aż oto schodzi z kartek dziennika, pochyla się nad drzewem, do którego się tulił ranny Luboń... Kwitnie wielka, ogromna, tam, gdzie padł, rażony w czoło kulą śmierci, a wraz dotknięty pocałunkiem nieśmiertelności.

Razem wyszli, razem zginęli trzej sierżanci, społem leżą pod grządką świeżo usypanej ziemi, a szeregi, które już naprzód bez nich poszły i idą, niosą radosne wezwanie Lubonia **Niech żyje Polska, Legioniści naprzód.**

Juliusz Kaden.

osób ze sfer artystyczno-literackich. Pobyt w zakładzie urozmaicają od czasu do czasu wieczory literacko-muzyczne, a po świętach gromadka dzieci urządziła przedstawienie „Jasełek“ Rydla, które na ogół wypadło bardzo pięknie dzięki staraniom inicyatorki tego wieczoru p. Michalewskiej.

Jedną z wielkich niedogodności był odczuwany przez szereg dni brak poczty i gazet, spowodowany zatamowaniem ruchu kolejowego. W takich razach gromadki, pielgrzymujące stale w wieczornych godzinach na pociąg krakowski, z bolesnym zawodem powracają, wyprowadzając z tego zdarzenia ponure wnioski co do sytuacyi wojennej. Jedynem źródłem informacyj są wówczas wystawiane w urzędzie gminnym depesze biura korespondencyjnego, do których politycy miejscowi nawiązują stale daleko idące komentarze.

Tutejsze gimnazyum realne, stosując się do czasowej potrzeby przyjęcia wielu uczniów z gimnazyów filologicznych, zastosowało swój program do obydwóch typów szkoły średniej i obecnie cieszy się zdwojoną frekwencyą. Kierownictwo zakładu spoczywa w rękach prof. Studnickiego z Krakowa. Dyrekcya ogłasza, że nauka prowadzoną będzie nieprzerwanie, mimo wszelkich, jakieby się nastręczyć mogły, trudności.

Lot z rozstrzaskanym rezerwoarem benzynowym.

O niebezpiecznym locie wywiadowczym nad krajem nieprzyjacielskim opowiada pewien lotnik bawarski w swoim liście polowym co następuje:

Już ośm dni leżał nasz park lotniczy w ...., gdy w końcu po jednemu nas zawezwano. Jest dopiero 4-ta godzina rano, a wszystko, piloci, obserwatorzy, monterzy i obsługa jest już na miejscu. Uroczysta cisza i ciemna noc naokoło nas. O wpół do 7-ej miała startować większa część maszyn. Mój motor funkcyonował regularnie jak zegarek, mogłem być pewny, że się na nim nie zawiodę, a to była rzecz główna.

O 6 minut 35 startowałem jako drugi, aby w południowo-zachodnim kierunku lecieć do .... Wspaniały szkarłat poranka rozciągał się przed nami, było nam tak, jakbyśmy mieli lecieć w piekło. Coraz bardziej rozjaśniał się widok, coraz wyraźniej mogliśmy rozróżniać okropności wojny. Wzbierało w nas uczucie wzniosłej grozy, gdy — teraz po raz pierwszy — oglądaliśmy tak wielkie pole bitwy. Jak wielka płaskorzeźba leżało wszystko przed nami. W tej chwili byliśmy oddaleni od nieprzyjacielskich stanowisk mniej więcej o 10 km., należało więc mieć się na ostrożności.

Tu muszą się znajdować pierwsze nieprzyjacielskie rowy strzeleckie, więc nuże znikać w chmurze, abyśmy się już teraz nie zdradzili. Sądząc po liczbie obrotów naszej śmigi, po przeciwnym wietrze i po czasie, znajdowaliśmy się już zapewne 40 do 45 km. poza frontem, poza terenem nieprzyjacielskim. Z wysokości 2.100 m. zniżyliśmy się na 1.500 m., wciąż skryci za chmurami, potem otworzył nam się widok na kilka sekund, potem znów chmura, byliśmy teraz oddaleni od ziemi tylko jeszcze na 1.100 m. i mogliśmy dokładnie wszystko obserwować.

Zaledwie się trochę rozejrzeliśmy, gdy już pierwsze kule nieprzyjacielskie zaczęły ku nam świstać. Aż dotychczas żadna z nich nie trafiła, ale wnet potem zaczął się ogień artylerzycki. Szybki zwrot — i znów byliśmy w chmurze, w najlepszym schowku, gdyż tu natychmiast zmienia się kierunek i nieprzyjaciel nie ma już celu.

Znowu zjechaliśmy na dół; dwie minuty lecieliśmy swobodnie, wciąż w pobliżu chmur, porobiliśmy nasze zdjęcia i notatki i teraz mieliśmy wrócić do swoich. Wtedy, jakby na dany znak, zaczęła się ku nam z dołu wściekła kanonada. Piechota i artylerya strzelały do nas jakby o zakład. Nasza maszyna chwiała się kilka razy strasznie, należało stać spokojnie i nie tracić głowy. Mimowoli spojrzałem na mój zegar benzynowy, cóż to? — tylko jeszcze 52 litry? Gdzież się podziała reszta benzyny? Przed pół godziną wskazówka pokazywała jeszcze 100 litrów przeszło. Szybko wskazówka pokazywała dalsze ubytki: — 50 — 45 — 40 litrów; a więc rezerwoar stał się nieszczelnym. Bez wahania należało nam wznosić się zaraz w górę, aby z wysokości jakich 3.000 metrów opuścić się lotem ślizgowym, to tylko mogło nas uratować. Na szczęście byliśmy jeszcze na wysokości 1.800 m. Mój obserwator i ja uważaliśmy wciąż tylko na benzynę i na to, co się dzieje na dole, i dlatego nie spostrzegliśmy, że już od jednego kilometra ścigał nas nieprzyjacielski aparat w wysokości około 2.500 m. Wyżej wznieść się już nie mogliśmy, zlecieć niżej także nic, bo już o 100 metrów niżej mogliśmy być narażeni na celne strzały.

Przeżyliśmy długie, denerwujące sekundy... Motor nasz nastawiłem na największy stopień energii, lecieliśmy dalej z szybkością 120 klm., wtem nagle wyłączyłem motor. Jednopłaszczyznowiec, który nas ścigał, był już ponad nami — i przed nami. W oddaleniu obu aeroplanów od siebie o 200 m. zaczął się pojedynek między dwoma obserwatorami. Trwał on jakich 10 sekund, gdy naraz jednopłaszczyznowiec nieprzyjacielski strasznie się zachwiał, potem przechylił i spadł, gdyż mój obserwator trafił nieprzyjacielskiego pilota. W pięć minut później lecieliśmy już ponad naszemi stanowiskami — byliśmy uratowani.

Gdy przybyliśmy na naszą stacyę, chciałem wesoło wyskoczyć z maszyny i memu obserwatorowi uścisnąć rękę, gdyż uratował mi życie, lecz cóż to? Mój najlepszy przyjaciel, mój obserwator leżał bez ruchu na swojem siedzeniu — martwy.

KRONIKA.

Kraków, 7 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Aprowizacya miasta. Jak już pisaliśmy niejednokrotnie, zarząd miasta rozpoczął na szeroką skalę akcyę, mającą na celu zaprowiantowanie Krakowa w najniezbędniejsze środki żywności. Akcya ta uwieńczoną została pomyślnym skutkiem, gdyż magistrat posiada na składzie dostateczną ilość zapasów, przeznaczonych na sprzedaż dla ludności cywilnej.

Jak się dowiadujemy, częściowa sprzedaż mąki ma się rozpocząć w dniach najbliższych.

... oprócz tego 30 wagonów soli ma jeszcze nadejść; nadto zakupiono i sprowadzono 400 centnarów ryb zatorskich.

W dalszym ciągu zarząd miasta sprowadza krowy w obręb twierdzy celem zapewnienia mleka tutejszej ludności. Ze Staniątek będzie sprowadzonych do obory miejskiej 35, a z Proszówek pod Bochnią do obory Tow. Rolniczego 20 krów wraz z paszą.

Ruch kolejowy w stronę Tarnowa i Zakopanego. Jak się dowiadujemy, do Biadolin, przedostatniej stacyi przed Tarnowem, dochodzą już pociągi pasażerskie. Również podjęto ruch osobowy z powrotem na linii Kraków—Zakopane, przerwany chwilowo z powodu transportu wojsk. Pociąg do Zakopanego odchodzi o godzinie siódmej rano.

Skrzynki pocztowe w Krakowie. Z inspektoratu pocztowego w Krakowie otrzymaliśmy następujący komunikat:

Zauważono, że publiczność korzysta przeważnie ze skrzynki listowej w głównym urzędzie pocztowym, omijając bez powodu inne skrzynki listowe.

To nadzwyczajne okupowanie skrzynki listowej w głównym urzędzie pocztowym powoduje niepomierne gromadzenie się materyału listowego na jednem miejscu i utrudnia manipulacyę pocztową.

Ogłasza się więc ponownie, że wszystkie skrzynki listowe, wywieszone w obrębie Krakowa i Podgórza, wybiera się trzy razy dziennie, a to: o godzinie 9 rano, o 2 popołudniu i o 8 wieczór — i że dalsze odprawy korespondencyi ze wszystkich skrzynek listowych bez różnicy odbywają się w jednym czasie.

Równocześnie oznajmia się, że z chwilą otwarcia normalnego ruchu pocztowego w Krakowie nadchodzą do doręczenia polecone listy prywatne listy pieniężne, które z powodu zwinięcia tutejszych urzędów pocztowych dnia 9 listopada 1914 i ograniczenia ruchu pocztowego głównego urzędu pocztowego na listy zwykłe, dotychczas do Krakowa nie mogły być doprowadzone.

Listy te, datowane z miesięcy listopada i grudnia 1914 roku, doręcza się natychmiast w miarę ich wpływu. Opóźnienie tych listów nastąpiło niezależnie od Zakładu pocztowego.

Biuro dla reklamacyj przesyłek pocztowych. — Dyrekcya poczt i telegrafów w Białej komunikuje:

W myśl zarządzenia c. k. ministerstwa handlu będzie utworzony w Bernie dla spraw reklamacyjnych osobny samodzielny oddział pod urzędową nazwą: „Oddział wywiadowczy c. k. galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów“ (Nachforschungsamt der k. k. Post- und Telegraphen-Direktion für Galizien).

Oddziałowi wywiadowczemu powierzono sprawy reklamacyjne wszelkiego rodzaju przesyłek pocztowych włącznie z przekazami i wpłatami w obrocie pocztowej Kasy oszczędności. Ten nowy oddział będzie prowadził jedynie poszukiwania za reklamowanemi przesyłkami pocztowemi, natomiast sprawy odszkodowania za przesyłki powierzono Zakładowi pocztowemu, zastrzeżone są nadal c. k. galic. dyrekcyi poczt i telegrafów.

Oddział wywiadowczy rozpocznie swą działalność w dniu 10 stycznia b. r.

Zwraca się uwagę publiczności, że dla przyspieszenia poszukiwań reklamowanych przesyłek, wskazanem jest pisma reklamacyjne przesyłać bezpośrednio do nowo utworzonego oddziału wywiadowczego.

Otwarcie poczt. Krakowski Inspektorat pocztowy komunikuje, że z dniem dzisiejszym podjęto normalną pracę w Urzędzie pocztowym, Kraków 4 (ul. Podwale) i w Woli Justowskiej.

Przedhistoryczne cmentarzysko pod Krakowem. Wskutek polecenia tutejszej Komendy twierdzy wstrzymano na razie roboty w miejscu, gdzie odkryto stare, przedhistoryczne cmentarzysko i wkrótce będą z powrotem rozpoczęte pod fachowym dozorem. Jeden z architektów krakowskich będzie przy tych robotach obecny jako delegat Akademii Umiejętności.

Spis ludności. Dzisiaj oddają właściciele realności w Krakowie do komisaryatów obwodowych wypełnione arkusze w sprawie dokonać się mającego spisu ludności. Natychmiast po odebraniu list rozpocznie się zliczanie tak, iż już w niedzielę będziemy wiedzieli, ilu mieszkańców liczył Kraków w dniu 6 b. m.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 11 b. m. o godz. 11 przed południem, na którem dr Tadeusz Wałek przedstawi: Sprawozdanie z podróży naukowej po Egipcie i Grecyi w l. 1913 i 1914.

Kurs nauki rysunków, malarstwa i modelowania pod kierunkiem pp. Dębickiego i Błotnickiego, rozpocznie się z d. 15 b. m., w osobnej w tym celu wygodnie urządzonej pracowni. Zapisy przyjmuje Mina Sikorska, Hala aukcyjna, Pałac Spiski od 11-tej do 1-szej. Osobiste porozumienie się z zarządem szkoły o godz. 12-tej w południe, tamże. Otwarcie kursu opóźniło się z tego powodu, że niespodziewanie wielka liczba zgłaszających się uczniów wywołała potrzebę wynajęcia większej pracowni. Nazwiska artystów, kierujących nauką, dają rękojmię, że nowa szkoła odpowie w zupełności swojemu zadaniu.

Straty Rosyan, jak donoszą dzienniki szwajcarskie za paryskim „Matin“, wynosiły do dnia 22-go grudnia 1,650.000 ludzi.

Współzawodnik Edisona. W gazetach amerykańskich czytamy: Słynny Tesla, współzawodnik Edisona na polu elektrotechniki znów głosi jeden z swych tajemniczych i fantastycznych wynalazków. Oto twierdzi on, że odkrył nowe siły elektryczne, przy pomocy których można sprowadzić zupełny przewrót w całej technice. Mały aparat według jego projektu może wykonać pracę setek tysięcy koni. Naprzykład niewielka elekrownia na wyspach Azorach może oświetlić ocean Atlantycki do tego stopnia, że kolizye i katastrofy będą niemożliwe; tak samo można z oddalonego punktu oświetlać wielkie miasta, nawet całe kraje. Tak samo przy pomocy tej siły można będzie przenosić w najdalsze strony głos i fotografię. Dalej, od woli człowieka będzie zależeć ściągnięcie deszczu lub też wydobycie z oceanów takiej ilości wody, że stworzy ona jeziora i rzeki w miejscach niezawodnionych. W końcu przez właściwość niszczenia energii atomów chemicznych owe fale elektryczne staną się bronią tak straszną, że wszelka wojna będzie niepodobieństwem, bo fale elektryczne zmiotą wszystko na najdalszą przestrzeń.

Wymiana jeńców wojennych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 7 stycznia.

„Oservatore Romano“ ogłasza depeszę, jaka nadeszła od cara Mikołaja do papieża. W depeszy tej wyraża car papieżowi życzenia z powodu szlachetnej inicyatywy i oświadcza, że chętnie przyłącza się do jego nadzwyczajnie ludzkich propozycyj w sprawie wymiany niezdatnych do dalszej służby wojskowej jeńców wojennych. Wreszcie zapewnia car ponownie papieża o szacunku i sympatyi.

Ostrzeliwanie miasta Soissons.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 7 stycznia.

„Le Nouveliste“ donosi z Soissons: **Ostrzeliwanie Soissons rozpoczęło się ponownie dnia 4 stycznia.** Dzielnica, położona wzdłuż Aisne, wiele ucierpiała. Również ucierpiała dzielnica, położona na północnym zachodzie miasta.

Nowe zarządzenia w Lotaryngii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Strassburg, 7 stycznia.

Urzędowa korespondencya ogłasza rozporządzenie, podpisane przez komenderujących korpusów 14, 15, 16 i 21, rozszerzające przepisy co do używania języka niemieckiego, jako urzędowego w niektórych okręgach. Nie są objęte tem rozporządzeniem w Lotaryngii okręg miejski Metzu i kilka miejscowości. Rozporządzenie zakazuje w przyszłości pod karą jednorocznego więzienia umieszczania napisów w języku francuskim na plakatach, nazwach ulic i na sklepach. Prowadzenie ksiąg rachunkowych w wszystkich zakładach przemysłowych ma się odbywać w języku niemieckim. Wreszcie zakazuje rozporządzenie noszenie uniformów stowarzyszeń itp., podobnych krojem lub odznakami do uniformów zagranicznych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Władysław Grubner, ranny, w Reserve Spital, Universität, Graz, prosi o podanie adresu **żony Malwiny,** z domu Małkiewicz z Tarnopola. 244-2

Stanisław Wierzbiański, k. u. k. Einjährig Freiwilligenschule Gleichenberg (Styrya), prosi o podanie miejsca pobytu **żony Heleny i rodziny Kohlbergerów** z Sambora. 241-2

P. Gumiński, sekretarz starostwa ropczyckiego, raczy podać swoje miejsce pobytu **Alfredowi Irzykowskiemu,** weterynarzowi tegoż starostwa, mieszkającemu obecnie w Sternberg, Morawy, Bogengasse 20.

Poszukiwanie zaginionych.

Proszę każdego, ktoby wiedział, co dzieje się **z Witoldem Dyndewiczem,** legionistą (bat. uzup. pułku I), następnie z **Franciszkiem Dyndewiczem** z Siedliszowic, pow. Dąbrowa, jakoteż **Maryą Piotrowską** z Dubienka ad Monasterzyska, o łaskawe doniesienie pod adresem: **Marya Dyndewiczewa, Zakopane,** ul. Jagiellońska, willa Borek. 224 1 3

Jan Małek, urzędnik dóbr ks. Radziwiłła z Nagłowic, powiat Jędrzejowski, poszukuje swej żony **Heleny,** która w listopadzie ubiegłego roku z 3-letnim synem Wacławem pozostawała w Krakowie, a którą 14 listopada przymusowo ewakuowano. Ktoby wiedział, dokąd wywieziono mą żonę wraz z synem i gdzie ona przebywa, zechce mi donieść pod adresem: Walenty Foryś, oficyał pocztowy, główna poczta, Kraków. 212 1 3

Proszę o jakąkolwiek wiadomość o żonie **Zeni Perejmowej,** naucz. z Ropicy Ruskiej koło Gorlic. T. Perejma, feldwebel, Kraków, ul. Rakowicka l. 9. 232 1 4

Poszukuję mego męża **Franciszka Cyprysia,** profesora gimnazyalnego, który 2 września 1914 bawił jeszcze w Stryju, a z powodu inwazyi wojennej niewiadomo, co się z nim stało. Ktoby wiedział o jego pobycie, zechce donieść mi kartą korespondencyjną pod adresem: Eugenia Cyprysiowa, Vršovice, via Praga, Nadražna ulice 160, dom Fr. Prokopca. 240 1 3

Janusz Helena, Kraków, Blich 7, u pp. Boguckich, poszukuje swego męża, który był ranny i leżał w szpitalu na Śląsku. Ktoby z łaskawych czytelników wiedział o miejscu jego pobytu, raczy jej donieść. 146 4 7

Majer Alt, Festungsspital Nr 6, Hauptgebäude, Kraków, prosi o podanie adresu swej żony **Chai Alt** (z domu Tauber) z Małkowic pod Gródkiem Jagiellońskim. 121 3 3

Jadwiga Grząbel, Berno Mor., Wawragasse 6, III p., drzwi 13, prosi o adres **Jędrzeja Grząbela,** pospol., z Tarnowa. 184 3 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Zofii Tomczuk,** bawiącej ostatnio w Dobrej Szlacheckiej obok Mrzygłodu, zechce łaskawie podać pod adresem: Olbort, Wien, XVIII., Schulgasse 8/5. 186 3 4

Ktoby mógł podać jakąkolwiek wiadomość o **Antoninie Michalewskiej** ze Lwowa, **Antonim i Stanisławie Michalewskich,** oraz **Zofii Michalewskiej** ze Sambora, raczy łaskawie ją przesłać pod adresem: Wanda Michalewska, Podgórze, ul. św. Floryana 8. 187 3 3

Poszukuję brata **Mieczysława Wojciechowskiego,** legionisty I pułku, VI bat., IV komp., IV plnt., rannego pod Krzywopłotami. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy donieść pod adresem: Helena Nagorecka, pielęgniarka, Rez. szpital Czerwonego Krzyża, koszary Ferdynanda, III p., Nr 271, Praga, Karlin. 204 3 4

Kto wie co o p. **Maryi Elicrowej** i jej córce **Izzie,** które zostały we Lwowie po wkroczeniu Rosyan, zechce łaskawie zawiadomić o tem A. Rzyhę, Kraków, Hotel Drezdeński. Na żądanie nagroda. 126 3 3

Poszukuję swej rodziny **Dornfelda Macieja** i jego żony **Salomei Dornfeld** z Borysławia. Selneier Wolf Ber, koszary Franciszka Józefa, Kraków, ul. Rajska. 211 2 3

Adama i Maryi Derychów poszukuje córka **Kazimiera** u pp. Possingerów, Podgórze, Bonarka. 215 2 4

Stanisław Banach, legionista, Wendrynia, Śląsk austryacki, szpital legionów polskich Nr 2, poszukuje swej rodziny i znajomych. 216 2 2

Adam Nowak, obecnie Reservespital Halicz, Pécs, Węgry, prosi o adres matki i krewnych. 209

Irena Ładoś, lat 11, prosi o adres matki swej **Jadwigi Ładoś** ze Lwowa. — Adres: Ołomuniec, Residenzgasse Nr 18. 181 4 5

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **Ludwika Janowskiego,** komisarza ze Lwowa, raczy łaskawie podać pod adresem: Edward Schlögl, nadporucz. 80 p. p., Kraków, Klinika chirurgiczna Prof. Dra Kadera. 185 3 4

Julia Cienkoszowa, zamieszkała na Morawach w Rossitz koło Berna, prosi o podanie adresu **Klemensa Cienkosza** z Bochni. 9508 2 2

Helena Federowiczowa, Ołomuniec, Franz Josefsgasse 8, I, prosi o adres męża **Łukasza Federowicza,** feldwebla 19 pułku obrony krajowej. 199

Jan Basarab, Res.-Spital des Roten Kreuzes, Praha, Karlin, poszukuje żony **Eufrozyny** ze Starej Soli, pow. Stary Sambor, również ojca **Józefa.** 205

Stanisław Masztaler, 55 p. p., 2 Ersatzkomp., Feldpost Nr 80, prosi o wiadomości o swej żonie **Annie** z 2 dzieci z Hajworonki, powiat Podhajce. 213

Stanisław Szarun ze Sieniakowej, pow. Czortków, obecnie Všeobecna veřejna nemocnice, Tabor, Czechy, prosi krewnych i znajomych o podanie adresów. 174

Mieczysław Kowalski poszukuje swej matki **Amalii,** która wyjechała ze Lwowa do Zakopanego.

Franciszek Lewandowski z Dołhomościsk koło Sądowej Wiszni poszukuje swej żony **Julii.**

Józef Brzyski z Połomii koło Rzeszowa poszukuje swej żony **Katarzyny** i jej rodziców.

Józef Łyko z Kończyc koło Niska poszukuje swej żony **Anny.**

Wszyscy wyżej wspomniani żołnierze znajdują się w Innsbrucku, Tyrol, Reservespital Nr 1, Abteilung 6, „Goldener Stern“. 213

K. A. Dołżycki, sędzia z Podhajec, obecnie w Wiedniu, XV., Clementinengasse Nr 27, 33/II, poszukuje swoich rodziców z Brzeżan i **Janiny Borkowskiej,** żony lekarza pułkowego ze Lwowa. 172

Ks. Jan Dręgiewicz, prob. obrz. łac. z Żydaczowa (Galicya), zawiadamia krewnych i przyjaciół swoich, że obecnie mieszka z ks. katechetą **Zawadą** w Sárospatak (Zemp. Comitat), Węgry. — Bliższa wiadomość: Probostwo łacińskie. 178

Józef Kocko, żołnierz sanitarny, rodem z Żyrawy, obecnie w Wiedniu, VIII., Lerchenfelderstrasse 120, I p., prosi o wiadomość o żonie **Anastazyi Kocko** i dzieciach Mani i Michasiu, które pozostały w Żyrawie, powiecie żydaczowskim obok Stryja. 189

Maurycy Hauersteck, 89 p. p., 16 komp., Feldpost Nr 36, poszukuje rodziców ze Lwowa. 213

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górsk[i]